Do Numeru 58 Gazety
Korrespondenta Warsz:
1818.

ROZMAITOSCI.

NUMER 23.

I.

Wydoskonalenie sztuki chirurgiczney w Uniwersytecie Berlińskim.

Twarz iest bez zaprzeczenie ową częścią ciała, która człowieka, co do kształtu, panen stworzenia czyni; a w twarzy iest to nos, który iey piękność, wyraz, i wierzytelność nadaie, brak nosa iest przeto iedném z oszpeceń nayodraźliwszych i naysmutnieyszych. — Sztuka leczenia obchodziła przeto naywyższy swóy tryumf, odważywszy się z massy żyiącey przywrócić to, co mechanika w zimnych kształtach nienaturalnie i bezowocnie wskazać usiłowała; a imie *Tagliacozza*, który przed przeszło 200 laty sposób do tego (encheirese) nietylko z rąk taiemnicy wydarł, lecz nawet na stopień prawdziwey sztuki wyniósł, musi się w naypóźnieysze czasy w dzieiach sztuki lekarskiey imieniem uwielbioném zostać.

Niepoięta, i tylko przez trudność sposobu postępowania wynalazcy do obiaśnienia podobną iest rzeczą, czemu za zgonem iego, także i ów sposób z nim do grobu poszedł, i przez lat przeszło 200 w zapomnienie popadł, z którego go ieszcze tylko czasem ten albo ów nauczyciel akademiczny, niemal iako baieczkę śmieszną i kłamliwą na świat wywoływał.

Powszechną przeto tak w kraiu Pruskim iako też i zagranicą wzbudziło uwagę gdy tayny Radca *Graefe* niemal przed rokiem ważny ten przedmiot z łona zapomnienia wydobył, a pod ściśleysze wziąwszy go roztrząsnienie, przez szczęśliwie odbytą operacyę rzeczywistość onegoż potwierdził.

Michał *Szubring*, czeladnik kowalski, 28 lat wieku maiący, który podczas wyprawy woienney w latach 1812 i 1813 przez cięcie pałaszem nosa postradał, operowanym był dnia 19go Października 1816 r. w chirurgiczno-klinicznym instytucie uniwersytetu Berlińskiego, przez wyżey wspomnionego Doktora tegoż instytutu, w obecności naypierwszych Berlińskich lekarzy cywilnych i woyskowych, tudzież w obecności bardzo licznego auditorium uczącey się młodzieży; a prawie całkiem według operacyynego sposobu P. *Tagliacozzy* postępuiąc, utworzono pomienionemu *Szubringowi* nos ze skóry z ramienia iego odięty.

Skutek tey operacyi spełnił całkiem nadzieie, które w niey pokładano; pacyent odzyskał nos dobrze ukształcony z dwiema krzstałtnemi dziurkami i z przegrodą; nos wegetuie mocno na nowey posadzie swoiey, iest organem do twarzy zupełnie przyswoionym, i zastępuie wszystkie czynności nosa samorodnego. Po ukończonych lekach przedstawiono chorego zeszłey wiosny 1817 roku Królowi Pruskiemu i Królewicom, którzy pomyślnemu skutkowi przedsięwzięcia pochwałę swoią dali. — Jeżeli ta pierwsza próba operacyi zupełnie zadowolniaiącym sposobem wypadła, musiało bydź rzeczą bardzo interessuiącą, postawić obok niey drugi przypadek, który według owego sposo-

bu, iakiego Koomasowie w Jndyach używaią, a który P. *Carpe* w *Londynie* z pomyślnym skutkiem po dwakroć powtarzał, operowano; aby przez porównanie obydwóch sposobów można było dadź wyrok rozumuiący, i na doświadczeniu wsparty. Wkrótce znalazła się osoba uzdolniona do przedsiewzięcia drugiey tey próby. Krystyna *Müllerowa*, kobieta 50 lat wieku maiąca, już od długiego czasu postradała była nosa przez wrzód gatunku raka. Wrzód wygoionym był już od kilku miesięcy, a pomieniona kobieta była zupełnie zdrową. Zatém dnia 29go Lipca 1817 w obecności Zwierzchniczego taynego Radcy medycynalnego, Pana *Richtera* w obecności Professora *Bernsteina* i Doktora *Boehma*, tudzież wszystkich uczniów kliniki, utworzono iey nowy nos ze skórki z czoła iey ściągniętey. Techniyzm tego sposobu operacyi (encheirese) był łatwym i do wykonania nie trudnym; leczenie nowego nosa i rany na czole nie podpadało żadnemu niebezpieczeństwu, i szło tak spiesznie, że pacyentka już w szostym tygodniu po operacyi zdrowa wypuszczoną bydź mogła. Kształt iey nosa udał się tak dobrze, ża pacyentka szczęśliwą korzyścią uradowana zapewniała, iż stratę naturalnego nosa zupełnie zapomniała. — Z porownywania oboyga przedsiewzięć, iako też z prób, które się nie na kilku osobach w przygotowaniu zostaiących ieszcze przedsiewezmą, można spodziewać się dalszey kolei doświadczeń, które sposób organicznego przywracania nosów pewnie naypomyślneyszemi skutkami wyższey doskonałosci, dokończą.

Uniwersytetowi Berlińskiemu należy więc sława, że po upłynieniu lat przeszło 200 w pośrodku całey Europy w iego instytucie klinicznym okazało się podobieństwo tworzenia nosów sposobem *Tagliacozzy*, że na stałym lądzie naypierwey w tym instytucie roztrząśniono sposób operacyi Jndyyskiey, i że się w tymże samym instytucie przedmiot ten do wyższey doskonałości doprowadza. Taynemu zaś Radcy P. *Graefe* należy wdzięczne uznanie, że co do wszechstronnego roztrząsania, zasłużonym iest wskrzesicielem (restauratorem) tey operacyi dla całego rodu ludzkiego tak zbawienney, a tak interessuiącey dla nauki. Od tego to myślącego badacza, ma publiczność lekarska wkrótce spodziewać się dokładnego i uczącego opisania nowych postrzeżeń iego, które iuż w swoiey przemowie do przełożenia dzieła Doktora *Michaelisa* przez *Carpuego* przyrzekł, równie iako też i porownywania wspieraiącego się na własnych doswiadczeniach iego; naówczas nie pozostanie iuż więcey żadne życzenie, iak, żeby większość Kapłanów Eskulapa na nieutorowaney ieszcze za nim szła drodze. Stało się to iuż w *Monachium*, gdzie nie długo po ostatniey operacyi w *Berlinie* przedsiewziętey, nos ze skory z czoła ściągnioney przywrócono; ależ daleko sztucznieyszy, a za to i w skutkach swoich daleko więcey uczący sposób przywracania utraconych nosów ze skóry z ramienia odiętey, z uniknieniem szpecącey blizny na czole, ten mowię sposób dotychczas ieszcze nie był naśladowanym.

II.

O Duchu Literatury teraźnieyszey.

(z *Jnwalida Ruskiego*).

Kiedy zwrócim uwagę na pisma peryodyczne i księgi wychodzące świeżo na świat, ledwie nie w całey Europa postrzegamy, iż Literatura teraźnieysza niewznosi się na tey ogromney, a zgubney podstawie, iaką iey krwawa rewolucyonistów ręka zagrzebłszy w gruzach, i usiłuiąc zatrzeć nawet pamięć wszystkiego co uzacnia rozumne stworzenie, i comu bydź powinne świętém na przekorę re-

ligii, moralności i prawdy zakreśliła. Duch oświecenia istotnego oddychał wprawdzie pod zimną przemocy ręką, ale nie mogąc się oprzeć fałszywym zdaniom i na ich opartemu kolosowi błędów i wyuzdanych namiętności zepsutego człowieka, zdawał się bydź zupełnie obumarłym. Nadszedł nakoniec czas, ogień doświadczenia wystawił na probę to fałszywe złoto, poznała lecąca w przepaść Europa okropne skutki tey zgubney nauki, wyrzekła się zdań iey apostołów i z niesłychaną trudnością i pracą wlewa znowu życie obumarłemu duchowi prawdy. Pióra teraźnieysze poczynaią znowu oddychać zdrową filozofią, porządkiem i moralnością. Literatura powraca do dawney swoiey czystości.

Lecz my mieszkańcy północney Europy, my Polacy i Rossyanie, iakże nie mamy dziękować Opatrzności, która nas do tychczas od klęsk tych zachowała. Budowa oświecenia naszego, świątynia naszey literatury chlubnie się wznosi na odwieczney moralności i religii podstawie, iakoż pisma nasze tak peryodyczne, iak wszelkie inne mogą służyć za przykład zachodowi Europy. Nie będę się rozwodził nad literaturą polską, ta od wieków tak czysta, iak obyczaie tego narodu, staraniem światłego Króla w naykrytycznieyszych okolicznościach oyczyzny zachowała nieskazitelność swoię. Teraz z powróconém wspaniałą A L E X A N D R A prawicą życiem i nazwiskiem polaka, nowém iaśnieiąc światłém budzi ku sobie ufność i uszanowanie. Dostoyni mężowie zgromadzeni na pierwszym Seymie wskrzeszonego Królestwa, tłómacząc myśli i czucia swoie w gronie tylko swoich rodaków i w obliczu dobroczyńcy swoiego Północnego Tytusa, mówili do całey Europy, mówili do całey mieszkalney kuli, rozprawy albowiem ich na wszystkie prawie, iakiemi tylko żyiący mówią ludzie przełożone ięzyki, pouczaią nayodleglejsze narody co iest Polak, iakie iego iest oświęcenie i iaki sposób myślenia. — Przenieśmy teraz uwagę naszą z tego miłego sercu Polaka obrazu na postęp Literatury Rossyyskiey.

Pomyślne skutki w iakiemkolwiek dziele powiększey części zależą od wpływu i czynności pierwszey główney przyczyny, i tak akuratność i dokładność machiny pochodzi od siły pierwszey naczelney sprężyny, która należycie potrąca wszystkie inne zależące od siebie. — Próżnoby kto żądał słyszeć harmoniyne tony naydoskonalszego instrumentu muzyki, gdyby go nieumieiętney powierzył ręce. — Zna dobrze te wielkie prawdy mądry nasz Monarcha, umie uczynić wybor naczelników do administracyi rozmaitych gałęzi upomyślniaiących byt milionów szczęśliwych pod iego berłem poddanych. — Dostoyny mąż umieszczony teraz na czele narodowey oświaty, szczęśliwie zadowolnia święte życzenia wielkiego Monarchy. Ani iedno nie wychodzi tu pismo, któreby wprost niezmierzało do ogólnego pomyślności celu. Czynne są tuteysze drukarnie. Kilkadziesiąt pism peryodycznych w samey wychodzących stolicy są tylu kagańcami sieiącemi czyste światło w kraiach północney Europy, gdzie nauki tak późno przeniknęły. Rozkupienie tak rychłe pierwszego wydania historyi *Karamzina*, iest niezbitym dowodem co raz bardziey wzrastaiącego w narodzie smaku do nauk. — Nie ma teraz ani iedney gałęzi w umieiętnościach, o któreyby Rossyanie nie traktowali gruntownie, a chociaż nie ma wieku ieszcze, iak ledwie nazwiska umieiętności w samych tylko stolicach znaiome były. Nie hańbi to narodu, że późno przeniknęło do niego światło, lecz to iest chlubą iego, że raz ie poznawszy nie ustaie w zaszczytney oświecania się drodze, a ciągle i zadziwiaiące w nim czyniąc postępy, wyprzedza w umieiętnościach ludy, u których te od dwudziestu kwitnęły wieków.

III.

Zdarzenie prawdziwe.

W miasteczku niewielkiem nad brzegiem rzeki *Jordanu* leżącém, żył spokoynie kupiec ieden Jeorgiiański nazywaiący się *Chodzy Konstanty Dzudzy* handluiący kawą, herbatą i innemi bakaliiami. Nie można go było nazwać bogatym, na uczciwym iednakże przestaiąc zarobku, miał dosyć na przyzwoite swoie i szczupłey rodziny utrzymanie. Dom iego cały z żony, dwóch synów, z których starszy maiący lat 20 był żonaty, oraz dziesięcioletniey córki i synowey był złożony. W roku 1816 ku końcowi wielkiego postu umyślił ten spokoyny Chrześciianin odwiedzić grób Pański w *Jerozolimie*. Zostawiwszy więc dom i rodzinę poszedł do mieysca uświęconego zgonem Boga człowieka, a przepędziwszy tam cały wielki tydzień na gorących modlitwach, powracał do domu z pełném spokoyności i radości sercem. — Pielgrzymka takowa nie była pośpieszną, bo nabożny człowiek przedsięwziął ią odprawić piechotą. — Po trudach podróży i niewygodach iuż się zbliżał do miłey swoiey zagrody, iuż zdawało mu się widzieć dachy spokoyne małego miasteczka; alić widzi gęste chmury dymu unoszące się nad domami, widzi straszne płomienie pożeraiące wszystko, biie stroskane serce od smutku i boleści, słabieią zmordowane nogi, iednakże przyśpiesza kroku. — Im się bardziey przybliża do mieysca drogiego, tém strasznieysze ukazuią mu się widoki. — Wchodzi nakoniec do samego miasteczka, wszędy zwaliska gruzów i kupy popiołu. Nieszczęśliwy śpieszy do domu swoiego, po drodze ięki i płacz znaiomych sąsiadów coraz go zatrzymuią. Dowiaduie się, że Arabscy zbóycy napadli niedawno na spokoynych mieszkańców, zamienili w popiół ich domy, opieraiących się pomordowali, a resztę zabrali w niewolę i do *Stambulu* powiedli. Nie ma co począć nieszczęśliwy oyciec na smutnych śladach niegdyś lubego mieszkania swoiego, idzie więc do *Stambulu*, aby się dowiedział o losie nieszczęśliwych, a naydroższych dla siebie osób. — Po niezmiernych trudach i nayokropnieyszey podróży dostaie się do tey stolicy. — Z trudnością przyszło mu się dowiedzieć, że rodzina iego przedana okrutnemu Mahometanowi w kaydanach i ciężkich ięczy pracach. Lecz z czemże porównać boleść oycowskiego serca, kiedy od zmęczoney i pod ciężką pracą omdlałey żony dowiaduie się o okropney śmierci pod toporem zbóyców syna starszego i iego żony. — Leie łzy, lecz wrócić do życia iuż ich nie można, pozostaie mu tylko myśleć o oswobodzeniu żony i pozostałych dzieci. Idzie do nieludzkiego Turczyna, raz pierwszy zgina przed człekiem kolano, które niedawno klęczało przed grobem Pana światów. Nie czuły z sercem tygrysa człowiek odrzuca prośby nieszczęśliwego, ani go strumień łez, po twarzy zoraney boleścią płynący mięczy. Żona okrutnika tknięta litością na widok mdleiącego starca, wstawia się do męża za nieszczęśliwym, i tyle wymaga, że pozwala na okup zaprzedanych sobie niewolników. Niepodobna opisać radości czułego męża i oyca; lecz zbyt krótko trwało to uniesienie chwilowe duszy, dowiaduie się, że cztery tysiące pięćset rubli są ceną wolności drogich mu osób. Straciwszy w płomieniach dom i cały swóy dobytek, nie ma sposobu zebrania takowey. Długo się namyślał starzec co ma począć, przedsięwziął nakoniec udać się do Rosyy. — „Rossyanie dopomogą mnie“ rzekł do żony płaczącey? — Pożegnał więc nieszczęśliwą rodzinę, udał się do posła Rossyyskiego w *Stambule* Hrabiego *Stroganowa*, od którego będąc opatrzony paszportem dla wolnego w Rossyy przeiazdu, uzbroiony wiarą i nadzieią, oddawszy się Bogu, ruszył w drogę. Przechodząc południowe Gubernie iuż zebrał rubli tysiąc, i te odesłał iako zadatek na okup do *Madegierdy*. Lecz trzech tysięcy pięciuset rubli brakuie mu ieszcze, a żona i dzieci ięczą w okropney niewoli. — Ten Jeorgiianin iest teraz w *Petersburgu*, i zbiera ofiary pieniężne.